

DOM POLITYCZNY BRACI KACZYŃSKICH

A więc stało się. Jarosław Kaczyński, który jeszcze we wrześniu wykluczał możliwość zostania premierem, gdyby jego brat Lech został prezydentem, teraz zmienił zdanie. Było to zresztą do przewidzenia, jako że politycy są znani z łamania dawanych obietnic i przyrzeczeń. Niepotrzebnie więc odegrano komedię z premierostwem Kazimierza Marcinkiewicza, który wcześniej czy później musiał odejść ze swojego stanowiska, choćby dlatego, że jego popularność, ostatnio przekraczająca 80 procent, była dwukrotnie wyższa od Lecha Kaczyńskiego i czterokrotnie wyższa od Jarosława Kaczyńskiego.

W każdym razie, doszło do *unikalnego* wydarzenia w historii Polski i współczesnego świata, żeby dwaj bracia, w dodatku jednojajowi bliźniacy, których trudno odróżnić (Washington Post pisze, że Lech różni się od Jarosława tylko dwoma dużymi brodawkami na twarzy), skupili w swoim ręku aż tak dużo najwyższej władzy w państwie. Nie jest to co prawda władza absolutna, gdyż na drodze do niej stoi jeszcze Zgromadzenie Narodowe, zwłaszcza Sejm oraz Trybunał Konstytucyjny, ale do tego jest już blisko.

W świecie biznesu, zwłaszcza w przeszłości, zjawiskiem normalnym i nawet godnym pochwały była wspólna działalność rodzinna.

Tak na przykład, w latach 1913-1939 Towarzystwo Akcyjne "Bracia Jabłkowscy", sięgające swoimi korzeniami 1884 r., było tego dowodem. Towarzystwo to wybudowało w 1914 r. w Warszawie dom towarowy przy ul. Brackiej, który od 1921 r. nosił nazwę Dom Towarowy

Bracia Jabłkowscy S. A., specjalizujący się w sprzedaży przemysłowych artykułów konsumpcyjnych. Bracia Jabłkowscy mieli też podobny Dom Handlowy w Wilnie i kto wie ile otworzyliby podobnych placówek w Polsce, gdyby nie przeszkodziła temu wojna. Potem nawet w Polsce Ludowej uhonorowano jakoś ten sukces i Dom Towarowy Braci Jabłkowskich S. A., już jako firma państwowa i pod nazwą Centralny Dom Towarowy, nie tylko nie poszedł w zapomnienie, ale był nadal najpopularniejszą placówką handlową w stolicy.

Co innego jednak biznes, a co innego polityka.

W polskiej polityce rodzeństwo nie zawsze działało w tandemie, zwłaszcza na najwyższych szczeblach władzy. W bardziej odległej przeszłości w Polsce było nawet i tak, że Bolesław Krzywousty, zamiast sprawować zgodnie z bratem Zbigniewem władzę w kraju, słusznie czy niesłusznie, podejrzewając go o chęć zagarnięcia władzy dla siebie, kazał wyłupić mu oczy (choć potem podobno tego żałował)..

Józef Piłsudski dla odmiany, po zamachu majowym w 1926 r., chciał uczynić swojego młodszego brata Jana premierem. Do tego nie doszło, ale potem zrobił go ministrem skarbu. Jan jednakże, z zawodu lekarz, o finansach nie mający zielonego pojęcia, po roku piastowania urzędu sam zrezygnował z pełnionego stanowiska.

Teraz zaś, na początku XXI stulecia, Polska dorobiła się rządów dwóch braci i ciekawe co stąd wyniknie. Tym bardziej, że zgodnie z chodzącymi słuchami, w tym “bliźniaczym tandemie” głos decydujący należy do premiera Jarosława, a nie do prezydenta Lecha. Prawda, według Konstytucji z 1997 r. prezydent ma na codzień mniej władzy od premiera, ale z drugiej strony jest *pierwszą* osobą w państwie i w określonej sytuacji może wkroczyć w działania rządu i przywołać go do porządku. Ale czy tak teraz będzie - nie ma pewności. Starszy od prezydenta

Lecha o 45 minut premier Jarosław, prawdziwy architekt zwycięstwa wyborczego obu braci w roku ubiegłym, może bowiem wysunąć się na *pierwszą* osobę w kraju, a że niepisaną, to mało ważne.

A w ogóle, to czego teraz Polacy mogą się spodziewać po dokonanej zamianie na stanowisku premiera?

Jednoznaczna odpowiedź na to pytanie jest *niemożliwa* w tym momencie, gdyż dokonanej zamianie towarzyszy wiele znaków zapytania, których jak na razie nikt nie próbuje rozwikłać. A biorąc jeszcze pod uwagę fakt, naogół niedostrzegany przez Polaków, że wydarzenia w Polsce są niezwykle inteligentnie *manipulowane* z zewnątrz, Moskwę w pierwszym względzie (moim zdaniem wyłącznie), więc sensu różnych wydarzeń niełatwo jest się doszukać, a w każdym razie nie tak zaraz. Ilustrując to przykładem należy wspomnieć o *niezrozumiałym* spotkaniu Marcinkiewicz-Tusk, w dodatku nagłośnionym, do którego podobno doszło bez wiedzy Braci Kaczyńskich.

Co więcej, z tego co wiadomo, Jarosław Kaczyński już wcześniej podjął decyzję zdymisjonowania Marcinkiewicza z premierostwa, ale stało się odwrotnie i Marcinkiewicz *pierwszy* podał się do dymisji. Dymisję Bracia Kaczyńscy przyjęli, z Marcinkiewiczem rostali się ponoć przyjaźnie, oferując mu nawet kandydowanie z ramienia PiS na prezydenta miasta stołecznego Warszawy, co on miał przyjąć z entuzjazmem.

Ale czy to wszystko aby prawda? Jeśli bowiem wydarzenia w Polsce są manipulowane, to wszystkiego można się spodziewać. Może bowiem być i tak, że Marcinkiewicz z jakichś powodów poróżni się raptem z Braćmi Kaczyńskimi i opuści szeregi PiS, zabierając jeszcze ze sobą grupę posłów z klubu partii. A ponieważ mówi się, że takich chętnych może być od 20-tu

do 60-ciu, więc w zależności od tego ilu ich będzie polska scena polityczna może ulec *gwaltownemu* zawirowaniu. Istnieje nawet realna możliwość, że w przypadku opuszczenia przez Marcinkiewicza klubu poselskiego PiS ze znaczną ilością posłów, obecnie rządząca koalicja *straci* większość w Sejmie i w rezultacie tego może się rozpaść. Może też rozpaść się z innego powodu, gdyż w ostatnich dniach coś dziwnie zaiskrzyło na linii Andrzej Lepper-Jarosław Kaczyński i niektórzy “samoobrońcy” mówili już nawet o rozpadzie koalicji. Spór jakoś zażegnano, ale kto zaręczy, że nie wybuchnie nowy?

Tak jak w chwili obecnej *nie można* wykluczyć, że na miejscu obecnie rządzącej koalicji nie pojawi się nowa koalicja, złożona z Platformy Obywatelskiej, “marcinkiewiczowców”, PSL, a może nawet SLD.

Jeśli tak stałoby się, to PiS straci rządy, a z osamotnionym prezydentem Lechem Kaczyńskim pod takim czy innym pretekstem też można będzie rozprawić się i doprowadzić do przedterminowych wyborów prezydenckich, których powtórnie już on nie wygra.

Ale nawet jeśli tak daleko sprawy nie zajdą, to i tak ostatnia zamiana sugeruje, że coś pękło w obecnie rządzącym układzie i że Polaków mogą z tego powodu czekać różne niespodzianki.

W międzyczasie jednakże przyjdzie im żyć w Domu Politycznym Braci Kaczyńskich, a jak długo - może wkrótce się to wyjaśni.